

Oblicza zbrodni. Pogrom kielecki w świetle polskojęzycznej prasy żydowskiej*

Obraz morderców

Pierwsze po pogromie doniesienie „Biuletynu Żydowskiej Agencji Prasowej” z 5 lipca 1946 r. zaczynało się od słów: „W dniu 4 lipca Kielce stały się terenem niesłychanej prowokacji elementów reakcyjnych, które wywołały pogrom Żydów”¹. Był to dla Żydów kolejny, być może najcięższy cios. Po latach nieznośnej egzystencji na granicy życia i śmierci, w cieniu gett i obozów koncentracyjnych niechciani i napiętnowani Żydzi stali się bardziej niż kiedykolwiek wcześniej obcy, wyalienowani, zbędni. Do tego podejrzani. Bo powrócili do swoich/nie swoich już domów. Bo starali się odzyskać swoje/nie swoje dobra. Bo lata wojny, masowych mordów, eksterminacji milionów ludzi mimo wszystko przeżyli. Bo inaczej niż zdecydowana większość mieszkańców powojennej Polski postrzegali i oceniali tworzoną rzeczywistość. Bo w zdegenerowanym,

* W niniejszym studium zostały wykorzystane wszystkie dostępne powojenne polskojęzyczne periodyki żydowskie, a mianowicie: „Biuletyn Żydowskiej Agencji Prasowej” (dalej: „BŻAP”) – kontynuacja przedwojennej Żydowskiej Agencji Telegraficznej (wznowiła działalność pod koniec 1944 r. „Biuletyny” ukazywały się regularnie co kilka dni do 1949 r.); „Głos Bundu” – organ KC Bundu w Polsce, wydawany jako miesięcznik od lipca 1946 do 1948 r.; „Zew Młodych” – miesięcznik młodzieży szomrowej; wydawany od stycznia do sierpnia 1946 r., organ Haszomer Hacair; „Mosty” – miesięcznik młodzieżowy, wydawany od września 1946 do lipca 1948 r., organ Haszomer Hacair, od 1947 r. ukazujący się z dodatkiem „Zew Młodych”; „Nasze Słowo” – miesięcznik, wychodził od kwietnia 1946 do czerwca 1949 r., organ Żydowskiej Syjonistyczno-Socjalistycznej Partii Robotniczej Poalej Syjon-Prawica i Centrali Młodzieżowych Organizacji Syjonistyczno-Socjalistycznych „Dror. Frajhajt. Hechaluc Hacair”; „Przełom” – miesięcznik, ukazywał się od sierpnia 1946 do marca 1949 r., organ Żydowskiej Partii Robotniczej Poalej Syjon-Lewica; „Dror. Frajhajt. Hechaluc Hacair” – miesięcznik socjalistycznej młodzieży chalucowej, wychodził od kwietnia 1946 r.; „Opinia” – pismo ogólnosyjonistyczne Ichudu. Pierwszy numer ukazał się 10 VII 1946 r., kolejny – 25 lipca, pismo wydawane było do 1949 r.; „Nowe Życie” – dwutygodnik wydawany przez Wojewódzki Komitet Żydowski we Wrocławiu od lipca 1946 do czerwca 1947 r., główną rolę w piśmie odgrywała Frakcja PPR.

¹ *Pogrom w Kielcach*, „BŻAP”, 5 VII 1946, nr 73 (183), k. 3.

zepsutym i okaleczonym przez wojnę społeczeństwie na porządku dziennym było rozpowszechnianie archaicznych wierzeń, legend i pogłosek o złych siłach, i oskarżanie o najbardziej nawet absurdalne czyny. Takie jak o mord rytualny.

U wielu ludzi, którzy 4 lipca 1946 r. byli obecni na ul. Planty 7 w Kielcach, takie „poglądy ulicy” uzasadniały udział w „ewangelii nienawiści rasowej i mordu”². Żydom tym trudniej było pojąć doznawaną od Polaków nienawiść pomieszaną z agresją, im bardziej starali się znaleźć dla siebie miejsce w nowej, powojennej rzeczywistości. Nie rozumieli powodów, z jakich ich sąsiedzi, znajomi, a najczęściej ludzie obcy z tak wielkim zapałem starali się dokończyć Zagładę. Ówczesną atmosferę najlepiej oddaje przypadek Władysława Błachuta, mordercy, który na oczach tłumu i w najbardziej krwawym momencie wykrzykiwał do żydowskiej ofiary: „Hitler was nie wykończył, to my was wykończymy”³.

Oskarżony Stanisław Rurarz o swoim udziale w pogromie kieleckim opowiadał bez emocji, monotonicznie i bardzo szczegółowo: „Mówiłem do ludzi, że ta krew puszczona jest za dzieci polskie. Biłem Żyda kijem, a później kiedy upadł, bili go żelazem od kaloryfera. Tak mocno uderzyłem, że krew trysnęła z piersi Żyda”. Podobnie było w przypadku wypowiedzi Antoniny Biskupskiej. Ze stoickim wręcz spokojem zeznawała: „Zdenerwowałam się, zaczęłam wykrzykiwać: bić Żydów, bo oni są nam niepotrzebni w Polsce, oni nasze dzieci męczą. Krzyczałam tak godzinę. Gdy widziałam pierwszego zabitego, również nie opamiętałam się i krzyczałam: Bijcie Żydów”. Podobnie Edward Jurkowski: „Biegałem jak szalony. Trzeba bić Żydów – krzyczałem. Mężczyźni naprzód. Wieczorem dowiedziałem się, że to nieprawda. Gdy zobaczyłem rannych w szpitalu, serce mi się skurczyło”. Stefan Mazur był bardziej ekspresyjny. Nie brakowało cynizmu, jak gdyby mówił nie o mordowaniu przez siebie ludzi, lecz o wyczynach sportowych. Gdy sędzia zapytał, co czuł, gdy strzelał z automatu do bezbronnego dziecka, odpowiedział: „Jeśli matka zginęła, to po cóż dziecko ma żyć”⁴. To fragmenty zeznań, słowa oskarżonych o udział w pogromie kieleckim. Na żywo notował je Efraim Harlew, dziennikarz „Naszego Słowa”, obecny na toczącej się rozprawie przed Najwyższym Sądem Wojskowym, podczas sesji wyjazdowej w Kielcach⁵. Te słowa były próbką amoku, w jakim działali sprawcy wydarzeń rozgrywających się 4 lipca 1946 r. na ul. Planty 7 w Kielcach.

Żywy obraz, pełne grozy relacje, dowody bezmyślności i ślepej nienawiści wobec Żydów, którym udało się przeżyć Zagładę. Ciężar zbrodni musiał być nieznośny. Oto jeszcze jeden fragment z relacji Efraima Harlewa:

² *Premier Osóbka-Morawski o pogromie kieleckim*, „BŻAP”, 8 VII 1946, nr 74 (184), s. 1.

³ E. Harlew, *Byłem w Kielcach. Fakty, refleksje, wnioski*, „Nasze Słowo”, 29 VII 1946, nr 4, s. 3.

⁴ Tamże.

⁵ *Sprawcy pogromu kieleckiego przed sądem*, „BŻAP”, 10 VII 1946, nr 75 (185), s. 4.

Sadyzm, z jakim tłum mordował Żydów w Kielcach, jest niepowszedni. Biegły lekarz stwierdził, że „głowy zamordowanych Żydów były tak bestialsko poharatane, że kości czaszki kołatały jak w worku”. Bito Żydów kijami, kaloryferami od centralnego ogrzewania, prętami żelaznymi, cegłami, kamieniami brukowymi. Na stole sędziowskim leżały środki uśmiercania ludzi. Na jednym kamieniu brukowym widoczne były jeszcze zlepione krwią włosy. Rozwścieczenie tłumy również charakteryzuje fakt, że kiedy rannych Żydów odwieziono do szpitala św. Aleksandra w Kielcach, tłum podszedł pod szpital, domagając się wydania rannych, wołając: „My tu robimy robotę, a oni będą nam psuć”⁶.

Sprawcy pogromu kieleckiego byli reprezentowani w żydowskiej prasie przez kilka figur. Już wstępna analiza pozwala odtworzyć dwie charakterystyczne sylwetki zbrodniarzy. Łączyć ich miała nienawiść do Żydów, a dzielić rola w kieleckiej tragedii. Od pierwszego wywodziła się inspiracja mordu. Na drugim ciążyło wykonawstwo. Pierwszy był w żydowskiej prasie zamieniany nazywany „imperialistą”, „reakcjonistą”, „protektorem” lub „prowokatorem”. Chociaż nadawano mu twarz Władysława Andersa lub Tadeusza Borakomorowskiego, określano przedstawicielem endecji, sanacji czy „oboju wstecznicstwa”, WiN, NSZ i band leśnych, pozostawał postacią dość mglistą. Wyrazisty był za to cel jego działań: walka o władzę polityczną. Oto kilka przykładów.

W „Głosie Bundu” napisano (cytat za posłem Michałem Szuldenfreiem), że pogrom kielecki był „tylko” tłem zawziętej walki, jaką prowadził „obóz reakcyjny poparty przez andersowski ośrodek dyspozycyjny”⁷. W „Mostach” lipcową masakrę kielecką nazwano „hecą antysemitką”. Mieli do niej doprowadzić (nieokreśleni personalnie przez redakcję) „świętoszkowie polityczni, ubierający się w piórka postępu, a często i filosemityzmu” oraz „warcholstwo i siewcy zoologicznego antysemityzmu”, podważający „dzieło dokonanych reform”⁸. Również „Dror” nie nazwał sprawcy po imieniu, lecz donosił: „Sytuacja jest jasna: kto występuje przeciw rządowi, występuje przeciw demokracji, występuje przeciw Polsce niezależnej. W świetle relacji prasowych i przewodu sądowego wiadomo już, że za kulisami kieleckiego mordu zbiorowego stali ci, którzy inspirują i wykonują z za węgła zabójstwa działacze demokratycznych”⁹. Nie zabrakło oskarżeń ze strony starającego się zachować obiektywizm „BŻAP”: „Organizacje podziemne kierowane z zewnątrz, które w czasie poprzedzającym referendum doszły do punktu kulminacyjnego zaciętrzewienia, po głosowaniu ludowym, w bezsilnej złości z powodu klęski, postawiły sobie za cel

⁶ E. Harlew, *Byłem w Kielcach. Fakty, refleksje, wnioski*.

⁷ *Przemówienie tow. Posła, Dra M. Szuldenfreia*, „Głos Bundu”, październik 1946, nr 2/3, s. 2.

⁸ *Do ludności żydowskiej w Polsce*, „Mosty”, R. 2, styczeń 1947, nr 1, s. 1.

⁹ M. Pinchasik, *Wymowa Kielc*, „Dror. Frajhajt. Haszomer Hacair”, lipiec–sierpień 1946, s. 5–6.

skompromitowanie odbudowującego się państwa demokratycznego tak wewnątrz kraju, jak i na forum międzynarodowym¹⁰.

Redaktor Harlew z „Naszego Słowa” wskazał na związki zachodzące pomiędzy pogromem i „zagranicznymi protektorami”. Twórcą „szatańskiego spektaklu” w Kielcach, a jednocześnie reżyserem, który sterował tłumem, była polska reakcja wraz z jej zagranicznymi poplecznikami. Pogrom widział Harlew jako „odpowiedź reakcji polskiej na referendum ludowe. [...] Bez wielkiej pomocy zagranicy udzielonej podziemiu polskiemu Kielce nie mogłyby mieć miejsca, [...] bandyci nie mieliby tych możliwości, a agitatorzy nie czuliby się tak pewnie”¹¹. Najdalej posunął się jednak Abraham Rozenman z „Nowego Życia”. W odpowiedzi na pytanie *Kto winien?* kieleckiego pogromu, stwierdził:

Polska reakcja czerpie w swoich zbrodniczych poczynaniach natchnienie z postępowania rządu angielskiego w Palestynie. Bo proszę zrozumieć, jeżeli rządowi wielkiego demokratycznego mocarstwa wolno przeprowadzać za pośrednictwem zdyscyplinowanej armii, pogrom na pewnej części ludności kraju, w którym sprawuje tylko władzę na podstawie mandatu, to nie może ulegać wątpliwości, że polityczni bankruci mogą tego rodzaju postępowanie wziąć sobie za przykład¹².

Drugi typ zbrodniarza – „pogromszczyk” – w ocenie żydowskich gazet, był wytworem historii. Niedawnej – międzywojnia, i najnowszej – wojny i powojnia, ze szczególnym naciskiem na ostatni okres. W tych niezwykłych czasach powojennych – pisali żydowscy autorzy – zabrakło miejsca na zwyczajne stosunki międzyludzkie, polsko-żydowskie. Bo był to okres zwyrodnienia obyczajowego, totalnej zapaści moralnej w parze z zanikiem elementarnych ludzkich odruchów, jak choćby litość, współczucie czy wola niesienia bezinteresownej pomocy. W relacjach tych dwóch grup występowała bardzo duża nieufność, dominowała zaś wrogość ze strony części Polaków. Nienawiść uważano za podłoże i jednocześnie tło zbrodni. Pogrom kielecki miał być zbrodnią nienawiści. Niespełna trzy tygodnie po pogromie tak o tym napisał Maksymilian Tauchner:

W społeczeństwie na wyższym poziomie kulturalnym antysemityzm wyrażał się tu i ówdzie jako niechęć do Żydów. W społeczeństwach na niskim poziomie kulturalnym wyrażał się antysemityzm jako nienawiść, która w swym prymitywie nie wymagała już nawet uzasadnienia. Stawała się ślepa jak dziki, niekontrolowany instynkt. Dla takiego antysemityzmu, którego typ widoczny jest w Polsce, mimo straszliwych ciosów, jakie padły na Żydów podczas ostatniej wojny właśnie na ziemi polskiej, obojętne jest, co Żydzi robią, jakie właściwości mają, jakie jest

¹⁰ *Sprawcy pogromu kieleckiego przed sądem*, „BŻAP”, 10 VII 1946, nr 75 (185), s. 4.

¹¹ E. Harlew, *Byłem w Kielcach. Fakty, refleksje, wnioski*.

¹² A. Rozenman, *Kto winien?*, „Nowe Życie”, 1 VIII 1946, s. 3.

ich nastawienie ideowe i polityczne, jak wyglądają, co przeżywają. Obojętne jest, bo się ich nienawidzi. [...] Ta nienawiść nie wymaga uzasadnienia, a już w żadnym wypadku racjonalnego. Iluzoryczna jest więc wiara, że Żyd mógłby mocą swych osobistych właściwości czy zasług przewyciężyć tę nienawiść¹³.

Żydowskim autorom było znacznie łatwiej niż „reakcjonistę” zidentyfikować „pogromszczyka” i wskazać domniemane oraz bezdyskusyjne przyczyny, cele i skutki jego działań, choćby przez samą obecność w miejscu pogromu i bezpośredni udział w akcie zbrodni. Zawsze występował w zbiorowisku, był jednym z wielu w „tłumie”. Ta bezimienna „masa” była wielością podobnych jednostek. Jeszcze raz warto wrócić do artykułu *Byłem w Kielcach*. Harlew, obecny na rozprawach sądowych, tak scharakteryzował osoby zasiadające na ławie oskarżonych: „Prawie wszyscy pochodzą z elementu rzemieślniczego albo niepracującego, wszyscy są prawie analfabetami, wyrobienia politycznego żadnego nie mieli. Wszyscy zachowują się spokojnie”. W odniesieniu do tych ostatnich słów podkreślił: „Żaden z oskarżonych nie odczuwał mordowania Żydów jako przestępstwo”¹⁴.

Wielu „pogromszczyków” – wskazywały żydowskie redakcje – miało jednak nieczyste sumienie. W „Dror” pisano o „dziesiątkach tysięcy małych, nieznanych Quislingów”. Byli tymi, którzy „współpracowali z okupantem przy **rozwiązywaniu kwestii żydowskiej**, robiąc to dla zysków materialnych”, jak i tymi, którzy „robili to z pobudek **ideowych** [wyróżnienia w oryginale – P.W.]”¹⁵. W „Głosie Bundu” była mowa o „polskiej burżuazji”, która „w okresie okupacji nasyciła się korzyściami z hitlerowskiego rabunku mienia pożydowskiego”¹⁶. W przytoczonym już artykule z „Opinii” twierdzono:

[Obecny antysemityzm] powstał ze starej atawistycznej nienawiści do Żydów oraz specyficznych „naddatków” okresu hitlerowskiego. Do tych zaliczyć należy: zupełne oswojenie się z pojęciem zbrodni oraz zupełne oswojenie się z pojęciem zbrodni nad Żydami. [...] Nastąpiła gwałtowna deprecjacja życia ludzkiego. [...] Jeżeli dodamy do tego trochę nieczystego sumienia u wielu ludzi, którzy nie pogardzali doczesnymi dobrami pożydowskimi, to uzyskamy podłoże dzisiejszego powojennego antysemityzmu polskiego.

Lipcowe morderstwa kieleckie – twierdzono – nie były zrzędzeniem losu, wynikiem szaleństwa tłumu ani zbiorowej hysterii, lecz przede wszystkim skutkiem „naddatków” albo „spadku nazizmu” właśnie. W „Naszym Słowie” mowa była o bandzie cynicznych przestępców, którzy cudze nieszczęście

¹³ M. Tauchner, *Po zbrodni nad zbrodniami*, „Opinia”, 25 VII 1946, nr 2, s. 1.

¹⁴ E. Harlew, *Byłem w Kielcach. Fakty, refleksje, wnioski*.

¹⁵ M. Pinchasik, *Wymowa Kielc*.

¹⁶ *Przemówienie tow. Pośła, Dra M. Szuldenfreia*.

potraktowali jako jeden z najłatwiejszych sposobów czerpania korzyści. O tym powojennym bestialstwie, które przeplatało się ze straszliwym okrucieństwem, napisano: „Tłum, mordując Żydów, wyrwał im z kieszeni portfele i portmonetki, zrywał z palców pierścionki. Inna Żydówka, kiedy padała pod razami drągów żelaznych, usłyszała nad swą głową krzyk bandyty: obciąć palce z pierścionkami”¹⁷.

Niektórym Polakom – biernym widzom kieleckiego spektaklu nienawiści – zdarzało się podważać fakty, choć byli naoczniymi świadkami wydarzeń. „Zew Młodych” informował:

Ogólnej fali gorących protestów i szczerego oburzenia, chłodnym wyrazem współczucia i oficjalnym kondolencjom towarzyszy jednak tłumiony pomruk i nieustanny szept. [...] Spiżowym głosem uderzają słowa odezwy [Ligi do Walki z Rasizmem – P.W.], lecz do tego czystego dźwięku dołącza się zaraz szept tłumu: a nie wiadomo, jak to tam naprawdę było. Pewien student zaindagowany w sprawie zająć kieleckich oświadczył: to było dobre, ale trochę za wcześnie¹⁸.

W „Naszym Słowie” krytycznie oceniano też postawę „klasy robotniczej”: „Proletariat kielecki w swej większości był częściowo po stronie, częściowo obojętny wobec pogromczyków”¹⁹.

Pośrednio współwiną za wystąpienia antyżydowskie obarczano Kościół katolicki. W kazaniu nad grobami ofiar pogromu kieleckiego postawę Kościoła poddał ostrej krytyce rabin Dawid Kahane. W „Naszym Słowie” przykrych słów pod adresem kleru kieleckiego i władzy zwierzchniej Kościoła nie szczędził też Efraim Harlew. Pisał o antysemickich wypowiedziach duchowieństwa, tolerowaniu przez nie antyżydowskich zabobonów i legend, braku ze strony kurii kieleckiej reakcji na wieści o pogromie, zachowaniu powściągliwości mimo licznych próśb rabinatu o pomoc. I wysunął taką tezę: „Można by przypuszczać, że jeśli nie działaoby się to na oczach dzieci i młodzieży, to biskup nie miałby powodu do potępienia zająć”²⁰. „Głos Bundu” zarzuty skierował wprost w stronę głowy polskiego Kościoła: „Głosi [prymas August Hlond – P.W.] tezę, że mu za dużo Żydów w aparacie rządzącej demokracji, i w tym znowu widzi usprawiedliwienie dla pogromu kieleckiego”²¹.

Pogrom spowodował, że na chwilę zatarły się granice dzielące dotąd żydowskie ugrupowania polityczne: syjonistów, bundowców i komunistów. O ile pierwsza reakcja była wspólna – potężny wstrząs, który pośrednio dotykał każdego żyjącego w Polsce Żyda – o tyle w kolejnych dniach obraz wydarzeń

¹⁷ E. Harlew, *Byłem w Kielcach. Fakty, refleksje, wnioski*.

¹⁸ B.J., *Na straży – od Kielc do Cypru*, „Zew Młodych”, R. 1, sierpień 1946, nr 5, s. 1.

¹⁹ E. Harlew, *Byłem w Kielcach. Fakty, refleksje, wnioski*.

²⁰ Tamże, s. 2.

²¹ *Przemówienie tow. Poła, Dra M. Szuldenfreia*.

z 4 lipca zaczął jednak ulegać zmianom. Oceny żydowskich ugrupowań się różniły. Inaczej postrzegano przyczyny wydarzeń i sprawców, odmiennie widziano skutki pogromu, bieżące i te dalekosiężne.

Bezradność ofiar

Świadomość zagrożenia była wśród Żydów wszechobecna. W cieszącym się dużym prestiżem jako apolityczne i bezstronne źródło informacji „Biuletynie Żydowskiej Agencji Prasowej” w ciągu jednego tylko miesiąca – maja 1946 r. – mowa o prawie trzydziestu zbrodniach, których ofiarami byli Żydzi, a sprawcami Polacy. W bardzo podobnych artykułach z 6 i 8 maja – *Nowy ohydny mord NSZ, Nowe mordy na Żydach* oraz *Szczegóły zamordowania dwunastu Żydów w krakowskim* – pisano o gwałtownej śmierci kilkunastu osób: „W okolicach Krakowa, które stały się terenem systematycznego mordowania Żydów – prowadzona jest wyuzdana heca antysemitka i rozpowszechniane są ulotki – maszynopisy nawołujące do kontynuowania morderstw na Żydach”²².

Minęły niespełna dwa tygodnie, gdy 20 maja w *Skrytobójczym mordzie w Skarżysku Kamiennej*²³ pojawił się komunikat o kolejnych dwóch ofiarach. Cztery dni później „ofiara skrytobójczego mordu” w Katowicach stał się tamtejszy żydowski lekarz Michał Szczygłowski (Mehrer): „Morderca zjawił się w mieszkaniu [...] jako pacjent i w momencie, gdy lekarz zaprosił go do gabinetu, oddał do niego dwa strzały. [...] Morderca zostawił kartkę, w której NSZ zawiadamia, iż wydaje wyrok śmierci na dr. Szczygłowskiego i poleca wykonanie go”²⁴. Pod koniec tegoż miesiąca donoszono o bestialskim mordzie dokonanym na pięciu Żydach uprowadzonych z pociągu²⁵. W polskojęzycznej prasie żydowskiej wiadomości o takich zbrodniach nierzadko publikowano w parze z doniesieniami o udziale tysięcy Żydów w manifestacyjnych uroczystościach pogrzebowych. Przeplatały się one z innym jeszcze typem informacji – o potrzebie walki z antysemityzmem. Wezwania takie w niewielkim tylko stopniu mogły jednak zmienić sytuację Żydów, gdyż do 4 lipca 1946 r. były sporadyczne i docierały głównie do hermetycznie zamkniętego środowiska żydowskiego.

²² *Nowy ohydny mord NSZ*, „BŻAP”, 6 V 1946, nr 48 (168), s. 1; zob. także: *Nowe mordy na Żydach*, „BŻAP”, 8 V 1946, nr 49 (169), s. 1; *Szczegóły zamordowania dwunastu Żydów w krakowskim*, „BŻAP”, 8 V 1946, nr 49 (169), s. 1–2.

²³ *Skrytobójczy mord w Skarżysku Kamiennej*, „BŻAP”, 20 V 1946, nr 53 (173), s. 3.

²⁴ *Zamordowanie przez NSZ znanego lekarza żydowskiego*, „BŻAP”, 24 V 1946, nr 55 (175), s. 4.

²⁵ *Mordy na Żydach*, „BŻAP”, 31 V 1946, nr 57 (177), s. 2.

Na łamach „BŻAP”, najpowszechniejszego źródła informacji w środowisku żydowskim, od kwietnia do końca czerwca 1946 r. ukazały się tylko dwa tego typu wezwania. Pierwsze było związane z oświadczeniem Bolesława Bieruta wygłoszonym przy okazji spotkania z szefem Światowej Organizacji Żydów Polskich dr. Józefem Tenenbaumem. Wzmianka o zagrożeniach i niebezpieczeństwach dla ludności żydowskiej była bardzo krótka. Prezydent Bierut powiedział: „Zdarzają się wypadki skrytobójczych napadów na Żydów, przy czym schwytani winowajcy [...] mają na swoim sumieniu cały szereg innych zabójstw, dokonywanych nie tylko na Żydach, ale także na demokratkach polskich”²⁶. Dalej miejsca wystarczyło jedynie na zapewnienie, że sprawców mordów czekają najsurowsze kary: „Morderstwo człowieka, który stracił dom, rodzinę, tułał się przez szereg lat, przebywał w najwyższej poniewierce i patrzył bezbronny śmierci w oczy, jest morderstwem udziiesięciokrotnionym”²⁷.

Drugi tekst, *W walce z antysemityzmem...*²⁸, dotyczył przemówień żydowskich parlamentarzystów Adolfa Bermana i Michała Szuldenfreia na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej. Posłowie alarmowali wówczas władze o rosnącej fali mordów i liczyli na pomoc państwa. Nadzieję na tę pomoc łączyli ze swoim poparciem dla przemian zachodzących w państwie polskim. W obu tekstach pojawia się też, tyle że na marginesie, kwestia emigracji. Redakcja nie wyróżniała tego ostatniego wątku, zapewne ze względu na to, że w „BŻAP” w ogóle było wiele informacji na temat Palestyny.

Generalnie w żydowskiej prasie funkcjonowały dwie niewykluczające się wizje świata. Pierwsza, skupiona na ówczesnej Polsce, była pełna niebezpieczeństw i nie gwarantowała obywatelom żydowskim elementarnego nawet prawa – do życia. Druga zaś, przesiąknięta ideologiami (syjonistyczną i komunistyczną), miała jedną niepodważalną wartość: dawała nadzieję na pewniejsze jutro. W wypadku syjonistów oczywiście niekoniecznie w Polsce.

Do lipca 1946 r. zagadnienie antysemityzmu było raczej marginalizowane przez prasę polską. Dopiero tragedia, jaka nastąpiła w Kielcach, zmusiła polskie redakcje do intensywnego zajęcia się tym tematem. Teksty polskich autorów odgrywały wieloraką rolę. Były dowodem w sprawie. Krytyczne teksty polskich dziennikarzy potwierdzały istnienie antysemityzmu w Polsce. Ponadto zaświadczały, że część społeczeństwa polskiego jest tego zjawiska świadoma oraz że jego objawy potępia w każdej postaci. Były też wyrazem pokory wobec pokrzywdzonych i wstydu za niedopuszczalne krzywdy wyrządzone przez Polaków żydowskim współobywatelom.

²⁶ Prezydent Bierut o sytuacji Żydów w Polsce, „BŻAP”, 2 V 1946, nr 46 (166), s. 3.

²⁷ Tamże.

²⁸ *W walce z antysemityzmem. Przemówienia posłów żydowskich na posiedzeniu KRN dnia 26 kwietnia 1946*, „BŻAP”, 6 V 1946, nr 48 (168), s. 2–3.

Po pogromie „BŻAP” na bieżąco informował o wystąpieniach osób publicznych i polskich polityków²⁹, żydowskich delegacjach w najwyższych urządach państwowych³⁰, próbach kontaktu z katolickim episkopatem³¹ i akcjach protekcyjnych w kraju i na świecie³². W innych periodykach żydowskich ze względu na ich rzadszą częstotliwość ukazywania się tylko sporadycznie nawiązywano do takich informacji, najczęściej zresztą powołując się na wiadomości z „BŻAP”³³. Niekiedy publikowano też fragmenty artykułów z polskich gazet³⁴.

W wielu żydowskich pismach dyskutowano natomiast o polskich publikacjach poświęconych wydarzeniom kieleckim, np. w najobszerniejszym tego typu opracowaniu, *Pokłosie Kielc*, na łamach „Naszego Słowa”. We wstępie redakcja zaznaczyła, że dyskusja nad tak złożonym problemem, jakim jest antysemityzm, była wcześniej w polskim życiu publicznym rzadkością. Dopiero pogrom kielecki, podkreślono w kolejnych słowach, stał się punktem wyjścia do rozważań nad miejscem i przyszłością ludności żydowskiej w życiu publicznym odrodzonego państwa. Zwracano uwagę: „Kielce to nie odosobniony wypadek kroniki kryminalnej, a objaw głębokiej, zadawnionej choroby toczącej polski

²⁹ *Premier Osóbka-Morawski o pogromie kieleckim*, s. 1; zob. także: *Minister Radkiewicz w Kielcach*, „BŻAP”, 8 VII 1946, nr 74 (184), s. 3; *Przemówienie min. [Michała] Kaczorowskiego*, „BŻAP”, 10 VII 1946, nr 75 (185), s. 2; *Protest pisarzy i artystów łódzkich przeciw zbrodni kieleckiej*, „BŻAP”, 12 VII 1946, nr 76 (186), s. 2; *Masowe protesty przeciwko zbrodni kieleckiej*, „BŻAP”, 15 VII 1946, nr 77 (187), s. 2; *Sprawa kielecka rozpoznana przez Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego*, tamże, s. 2.

³⁰ *Przedstawiciele Żydów polskich u ministra Rzymowskiego*, „BŻAP”, 8 VII 1946, nr 74 (184), s. 2–3; zob. także: *Przedstawiciele CK Żydów Polskich w Kielcach*, „BŻAP”, 10 VII 1946, nr 75 (185), s. 3; *Delegacja Żydów polskich u prezydenta Bolesława Bieruta*, „BŻAP”, 15 VII 1946, nr 77 (187), s. 2; *Delegacja CKŻP u min. komunikacji inż. J. Rabanowskiego*, „BŻAP”, 27 VII 1946, nr 82 (192), s. 2–3; *Delegacja CKŻP u Głównego Komendanta Milicji Obywatelskiej gen. Witolda*, „BŻAP”, tamże, s. 2; *Narada CKŻP z przedstawicielami komitetów lokalnych*, „BŻAP”, 31 VII 1946, nr 84 (194), s. 2; *Interpelacje poselskie w sprawie Kielc*, „BŻAP”, 2 VIII 1946, nr 85 (185), s. 2–3.

³¹ *List otwarty Żydów Polskich do Episkopatu i inteligencji polskiej*, „BŻAP”, 10 VII 1946, nr 75 (185), s. 2–3; zob. także *Ks. biskup Kubina o pogromie kieleckim*, „BŻAP”, tamże, s. 4.

³² „*NY Herald Tribune*” o pogromie kieleckim, „BŻAP”, tamże, s. 1; zob. także: „*Głos Robotniczy*” o antysemityzmie, „BŻAP”, 12 VII 1946, nr 76 (186), s. 3; *Wiec federacji Żydów polskich w Nowym Jorku protestuje przeciw pogromowi w Kielcach*, „BŻAP”, 17 VII 1946, nr 78 (188), s. 1; *Konferencja wojewódzkich komitetów żydowskich w Warszawie*, tamże, s. 2; *Echa pogromu kieleckiego w Argentynie*, „BŻAP”, 29 VII 1946, nr 83 (193), s. 2.

³³ *Spółceństwo polskie a pogrom kielecki*, „Nowe Życie”, 1 VIII 1946, s. 2; zob. także: *Mord w Kielcach wywołał żywą reakcję społeczeństwa na Dolnym Śląsku*, „Nowe Życie”, 25 VIII 1946, s. 8; *Prem. Osóbka-Morawski o pogromie w Kielcach*, „Opinia”, R. 1, 10 VII 1946, nr 1, s. 2.

³⁴ (t) [Icchak Turkow], *Prasa polska wobec wypadków kieleckich*, „Nowe Życie”, 15 VII 1946, s. 5; zob. także: *Epilog Kielc*, „Mosty. Zew Młodych”, R. 1, 4 XII 1946, nr 2, s. 4; *Antysemityzm na cenzurowanym*, „Nasze Słowo”, 25 X 1946, nr 8, s. 2.

organizm narodowy”³⁵. Dalej redakcja podjęła się oceny polskich publicystów. Odwoływano się szczególnie do tych fragmentów wybranych artykułów, których treści pozwalały podtrzymać lub rozwinąć tezy zgodne z linią partii, której „Nasze Słowo” był organem, tj. Poalej Syjon-Prawicy.

Bardzo wysoko oceniono artykuł Piotra Borowego *Co wart jest gest Piłata*³⁶, krytyczny wobec legalnej opozycji i kleru, ze szczególnym naciskiem na postawę Kościoła katolickiego w Polsce. Zacytowano samego autora: „Ani pewna część kleru, ani PSL nie będą walczyć dzisiaj z antysemityzmem, ale co najwyżej zasłaniać się gestem Piłata. Sprawa jest dla nich rzeczywiście mało popularna. Wie o tym doskonale podziemie, robiąc pogromy, aby skompromitować w oczach zagranicy Rząd, Polskę i Polaków”. W obszernym fragmencie *Powrotu z Kielc* Franciszka Gila³⁷ jest mowa i o społecznym rodowodzie kieleckich zbrodniarzy, i o źródłach ich zachowań. Również w tym wypadku redakcja zastąpiła rozbudowany komentarz wymownym cytatem:

[Oskarżeni na procesie kieleckim] mogli mieć pretensje o swą samotność na tej ławie. Mieli prawo zażądać dostojnego towarzystwa. Senatów akademickich, mężów stanu, profesorów, studentów, polskich twórców żydowskich ławek [getta ławkowego – P.W.]... Oni to przecież byli ich nauczycielami, twórcami atmosfery, w której odczucie Żyda mogło krystalizować się tylko jako coś niższego, obcego i szkodliwego. Jako coś gadziego, pozaludzkiego³⁸.

O źródłach antysemityzmu była też mowa w *Groźnej przestrodze* Stanisława Grabskiego³⁹. Publicyści żydowscy z satysfakcją przyjęli głos katolickiego autora, niestroniącego od słów potępiających pogrom kielecki. To zapewne zadecydowało o zamieszczeniu fragmentu, w którym Stanisław Grabski twierdził: „Nie było w duszy narodu polskiego rasizmu. Mordowali Żydów w Polsce wraz z Niemcami Ukraińcy, Litwini, Własowcy... ale Polacy pomagali tylko Żydom”. Zapewne inne jeszcze czynniki zadecydowały o obecności wypowiedzi Grabskiego na łamach „Naszego Słowa”. Być może stonowana w wymowie propozycja, by „przywódcy stronnictw zawarli ze sobą dżentelmeńskie porozumienie wykluczające z walk ideowych podniecanie nienawiści i akty terroru”. O ile bowiem wiedza Stanisława Grabskiego na temat szmalcownictwa, donosicielstwa, kolaboracji, czyli bezpośredniego udziału Polaków w eksterminacji Żydów, mogła być ograniczona (zważywszy, że wojnę spędził w ZSRR i Anglii), o tyle należy wątpić, by redakcji żydowskiej – często naocznym świadkom, z autopsji znającym Zagładę – obce były te fakty. Być może więc również przekonanie,

³⁵ *Pokłosie Kielc. (Przegląd prasy polskiej)*, „Nasze Słowo”, 31 VIII 1946, nr 5, s. 9.

³⁶ P. Borowy, *Co wart jest gest Piłata*, „Kuźnica” 1946, nr 30.

³⁷ F. Gil, *Powrót z Kielc*, „Odrodzenie” 1946, nr 34.

³⁸ Tamże.

³⁹ S. Grabski, *Groźna przestroga*, „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 33.

że w tak tragicznych okolicznościach sojusznika warto szukać wszędzie, skłoniło redakcję do publikacji fragmentów *Groźnej przestrogi*.

W podobnie zdecydowany sposób sprawę polskiego antysemityzmu ujmowały kolejne ze wzmiankowanych artykułów: Jerzego Andrzejewskiego⁴⁰ i Edmunda Osmańczyka⁴¹. W obu przypadkach prezentowane przez autorów poglądy redakcja „Naszego Słowa” potraktowała jako punkt wyjścia do rozważań nad przyszłością Żydów – w Palestynie. W takim też kontekście podkreślała konieczność emigracji, tworzenia nowego społeczeństwa żydowskiego i budowy żydowskiej państwowości.

Wątek Erec Israel zajmował naczelnie miejsce w większości żydowskich publikacji. Kompilacja programu politycznego danej syjonistycznej partii z treścią artykułu z polskiej gazety miała utwierdzić żydowskich czytelników w przekonaniu co do słuszności tez głoszonych przez syjonistów. W *Pokłosiu Kielc* świadczy o tym końcowa konkluzja: „Bez względu na rezultaty, do jakich autorzy dochodzą – samą dyskusję należy uważać za moment wysoce pozytywny. Poza wszystkim są dla nas satysfakcją te wypowiedzi, które w usunięciu anomalii w strukturze geograficznej narodu żydowskiego, tj. w stworzeniu własnego państwa w Palestynie, widzą najpewniejszą drogę do zlikwidowania antysemityzmu jako zjawiska społecznego”.

W obliczu wyboru ojczyzny

Poszczególne czasopisma poza tym, że były organami żydowskich partii, pełniły też funkcję publicznego forum, na którym toczył się najważniejszy w 1946 r. spór o przyszłość ocalałej ludności żydowskiej. Pogrom kielecki odgrywał w tej debacie kluczową rolę. W walce o żydowskie dusze ścierały się przede wszystkim dwa najważniejsze żydowskie obozy ideologiczne: syjonistyczny i antysyjonistyczny. Wydaje się, że przynajmniej pod tym względem „żydowski świat” był dwubiegunowy: „*Tertium non datur*”⁴².

Popogromowa rzeczywistość – trauma, panika i mimo wszystko pragnienie życia – wymagała od Żydów podjęcia jednoznacznej decyzji. Oni zaś, w znacznej liczbie zdeterminowani, opuszczali Polskę. Co znamienne, nie wyjazd „do” Erec Israel był nadrzędnym celem ich emigracji (choć to właśnie Palestynę

⁴⁰ J. Andrzejewski, *Zagadnienie polskiego antysemityzmu*, „Odrodzenie” 1946, nr 27 i 28.

⁴¹ E. Osmańczyk, *Antypolonizm*, „Przekrój” 1946, nr 69.

⁴² fh [Fiszal Hercberg]-hs [Henryk Szner], *Dlaczego emigracja*, „Nasze Słowo”, 31 VIII 1946, nr 5, s. 3. Tak brzmiała zakończenie jednego z wielu artykułów, w których autorzy uzasadniali emigrację: „Przed narodem żydowskim stoi alternatywa wegetacji lub nawet katastrofy biologicznej i narodowej w diasporze, albo alternatywa renesansu narodu w Palestynie we własnym państwie. *Tertium non datur*”.

najczęściej wymieniano w prasie jako region, gdzie powinni się osiedlić Żydzi), lecz przede wszystkim wyjazd „z” Polski. Po jednej stronie barykady znajdowały się w tej dyskusji „Głos Bundu” i *de facto* PPR-owskie „Nowe Życie” z Dolnego Śląska (przynajmniej na tej płaszczyźnie Bund był „wspomagany” przez PPR), a po przeciwnej gazety syjonistyczne: „Mosty”, „Zew Młodych”, „Opinia”, „Dror” oraz „Nasze Słowo”.

Artykuł wstępny – *Jakie jest wyjście*⁴³ – z sierpniowego wydania „Głosu Bundu” zaczynał się od stwierdzenia faktu: „Pogrom kielecki stał się tym straszliwym ciosem – ciosem ostatnim, który wstrząsnął aż do głębi całą podstawą życia żydowskiego w Polsce”. Dalej redakcja odwoływała się do sytuacji zaistniałej po wojnie – braku bezpieczeństwa i realnego zagrożenia życia ludności żydowskiej: „Wszystko to już przed pogromem kieleckim ciążyło na życiu żydowskim, wszystko to zmuszało do odpowiedzi na kardynalne zagadnienie: czy jest i będzie możliwe istnienie życia żydowskiego w Polsce i jakie jest wyjście dla ludności żydowskiej?”. Artykuł ten zawierał treści raczej stonowane wobec politycznych konkurentów. Zarzutami o sianie „paniki emigracyjnej” kolegium redakcyjne obciążało „polską reakcję”, a syjonistów potraktowało przedmiotowo – jako narzędzie wykorzystywane przez „reakcję”: „Nacjonaliści [żydowscy] wołają, że nie ma miejsca dla Żydów w Polsce, bo cały naród polski jest wrogo nastrojony wobec Żydów, bo cały naród polski pragnie usunąć Żydów z Polski”.

W tekście redakcja „Głosu Bundu” nie podważała zasadności nastrojów emigracyjnych:

Niewątpliwie duża część ludności żydowskiej w Polsce dąży do emigracji i to dążenie jest usprawiedliwione wielu przyczynami, wśród których decydującą rolę odgrywają wybujały antysemityzm i brak bezpieczeństwa osobistego. Te warunki nakazują zapewnienie tej części ludności żydowskiej, która pragnie wyemigrować, pełnej swobody i ułatwienia emigracji z Polski, a zarazem otwarcia bram innych krajów dla imigracji ludności żydowskiej jako dla ludności wyjątkowo dotkniętej przez niemiecki faszyzm, a także dzisiaj jeszcze wciąż prześladowanej⁴⁴.

Jednocześnie jednak podkreślano, że należy zdecydowanie przestrzegać ludność żydowską przed „zludzeniami co do faktycznych możliwości imigracyjnych”. W owym czasie – strachu i zwątpienia – dziennikarze „Głosu” w pewnym stopniu byli nawet gotowi zgodzić się na opuszczenie Polski przez część osób sympatyzujących z bundowskim socjalizmem. Stawiali jednak warunek: „Wyemigrowanie z Polski pewnej części ludności żydowskiej bynajmniej nie zmieni zasadniczego jej celu i ideału. Czy masy pracujące żydowskie znajdują się

⁴³ *Jakie jest wyjście*, „Głos Bundu”, sierpień 1946, nr 1, s. 1.

⁴⁴ Tamże.

w Ameryce, czy w Palestynie, we Francji lub [w] Belgii, zadaniem ich będzie – tak samo jak ludności żydowskiej pozostającej w Polsce – walka o socjalizm w jednym szeregu z proletariatem danego kraju⁴⁵.

W tym samym numerze „Głosu Bundu” jednak, niespełna dwie szpalty dalej, ukazano tę problematykę w innym tonie. W artykule *Naród żydowski a państwo żydowskie*⁴⁶, zabrakło miejsca na poszanowanie odmiennych wyobrażeń, a wystarczyło na oskarżenia: „Przygnębiające nastroje panujące wśród ludności żydowskiej w Polsce zostają umiejętnie wykorzystane przez ruch syjonistyczny dla wzmocnienia paniki i krzewienia hasel syjonistycznych, sprowadzających się do centralnego postulatu – exodusu Żydów nie tylko z Polski, ale w ogóle z Europy”. Atak na syjonistów był bardzo brutalny: „Stwierdzamy dziwną zbieżność idei exodusu Żydów z Europy z marzeniami nazistów o wyzwoleniu Europy spod wpływów żydowskich. Idąc po tej linii, należy przyznać, że hitleryzm jednak zwyciężył”. I podkreślono: „Chęć podporządkowania bez reszty życia żydowskiego idei palestyńskiej uważamy za dowód infantylnego myślenia politycznego”.

Na zarzuty Bundu natychmiast odpowiedziała Poalej Syjon-Prawica w „Naszym Słowie”, w krótkim, ale bardzo dosadnym komentarzu *Nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli*⁴⁷. Bundowców potraktowano jako rachityczną i archaiczną partię, pisząc: „Kompletne wyjałowienie ideowe, beznadziejny pesymizm i zupełna bezradność wobec zagadnienia przyszłości narodu żydowskiego, oto co cechuje piśmko Bundu w języku polskim, jak i całą resztę prasy tej partii”. Tak uzasadniano to stanowisko: „Ani wielka tragedia żydowska w Europie, ani powojenne przemiany w świecie, ani procesy zachodzące we współczesnym żydostwie, ani konstruktywna wielka rola socjalizmu żydowskiego w Palestynie, ani głos własnych do niedawna towarzyszy – wszystko to nie potrafiło wpłynąć na doktrynerskich bonzów partyjnych z Bundu i skłonić ich do rewizji swojego mamutowego programu”.

W podsumowaniu zaś – by dowieść, jak wielki jest rozdźwięk nie tylko między Bundem a innymi żydowskimi ugrupowaniami, lecz także między Bundem a bratnią Polską Partią Socjalistyczną – zacytowano wypowiedź „jednego z wybitnych przywódców” PPS właśnie: „Przed wojną w życiu żydowskim

⁴⁵ Tamże. Podobnie brzmiała umieszczona w tym samym numerze organu Bundu „Uchwała o pogromie w Kielcach”: „Narada [Bundu] wypowiada swe głębokie przekonanie i gorącą wiarę, że demokratyczny rząd ludowy [...] znajdzie właściwe środki i sposoby, aby zlikwidować wszelkie objawy antysemityzmu i zapewnić takie warunki, w których Żydzi znajdą pracę, spokój i bezpieczeństwo”; *Ogólnokrajowa narada „Bundu”*, „Głos Bundu”, sierpień 1946, nr 1, s. 7.

⁴⁶ A.R., *Naród żydowski a „państwo żydowskie”*, tamże, s. 3.

⁴⁷ *Nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. (Głosy i odgłosy)*, „Nasze Słowo”, 31 VIII 1946, nr 5, s. 9.

Palestyna była symbolem, a Polska rzeczywistością. Obecnie jest przeciwnie. Palestyna jest rzeczywistością, a Polska symbolem. Bund tej oczywistej dla każdego prawdy nie zrozumiał i dlatego wleczę się w ogonie wypadków⁴⁸.

W sporze bundowców z syjonistami pomocy tym pierwszym udzieliła Frakcja PPR na łamach dolnośląskiego dwutygodnika „Nowe Życie”⁴⁹. W pierwszych miesiącach po pogromie pismo to stało się platformą, na której wielokrotnie podejmowano temat perspektyw osiedla żydowskiego w Polsce w ogóle, a na Dolnym Śląsku w szczególności. Co ważne, autorzy piszący na łamach tej gazety o emigracji oficjalnie nie prezentowali stanowiska partii, z której się wywodzili, lecz WKŻ. To zaś było bliskie bundowskiemu.

Kilkanaście dni po pogromie członkowie kolegium redakcyjnego „Nowego Życia” opublikowali krótkie oświadczenie pod znaczącym tytułem *Kielce*. Poza mieszanką uczuć wyrażających oburzenie z powodu zbrodni i nadzieję na bardzo surową sprawiedliwość, na zakończenie autorzy złożyli takie ślubowanie:

Nie będziemy dezerterować z szanów w walce o nasze życie i istnienie, za Polskę demokracji ludowej, w szeregach której kroczymy świadomie i konsekwentnie. Nie damy opanować się przez panikę i uciekinierstwo. Bronić będziemy naszych praw – praw synów Polski demokratycznej. Walczyć dalej będziemy o utrwalenie tego, cośmy wraz z demokracją polską wywalczyli⁵⁰.

Dwa tygodnie później w *Nakazie chwili* redaktor Icchak Turkow pisał już nie tylko o „godności”, „mężnej postawie”, „dumie” i „honorze”. Na potrzeby walki z „paniką i uciekinierstwem” stworzył portret nowego człowieka – Żyda, który nie ulega siłom zewnętrznym kształtującym nową rzeczywistość, lecz sam jest jej współtwórcą:

Żyd polski, Żyd dolnośląski – a typ takiego Żyda wykuwa się od roku, w ogniu pracy i walki przy zagospodarowywaniu ziem odzyskanych – jest współgospodarzem tej ziemi i musi posiadać godność, pewność siebie i opanowanie, jakie przystożą współgospodarzowi kraju. Bezwzględna walka z paniką i plotką wzniecającą tą panikę – oto nakaz chwili dla świadomego społeczeństwa żydowskiego na Dolnym Śląsku⁵¹.

Zaprezentowany w lipcu i sierpniu stosunek WKŻ do emigracji był tak naprawdę wtórny wobec bundowskiego. Tyle że Bund nie miał siły sprawczej w docieraniu ze swymi tezami do tak licznego grona czytelników jak wrocław-

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Kolegium redakcyjne „Nowego Życia” tworzyli m.in.: Jakub Egit – Frakcja PPR, przewodniczący WKŻ, Abraham Rozenman – Ichud, wiceprzewodniczący WKŻ, Symcha Binem Szafer – Bund.

⁵⁰ (t) [Icchak Turkow], *Kielce*, „Nowe Życie”, R. 1, 15 VII 1946, nr 1, s. 2.

⁵¹ I. Turkow, *Nakaz chwili*, „Nowe Życie”, R. 1, 1 VIII 1946, nr 2, s. 1.

ski WKŻ. Ten ostatni zaś, i to w oficjalnej formie, w postaci formalnie apartyjnego „Nowego Życia”, mógł to czynić. Pod koniec września tegoż roku, gdy emocje i sytuacja wydawały się opanowane – choć trwał wielki exodus ludności żydowskiej – retoryka w tekstach złagodniała. Wskazywał na to napisany pod koniec września w imieniu Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego z większym już umiarem i dystansem artykuł Abrahama Rozenmana:

W WKŻ ścierają się dwa poglądy. [...] Jeden jest reprezentowany przez PPR i Bund, który głosi że być może duża część Żydów stąd wyjedzie, ale osiedle żydowskie mniej lub więcej liczne pozostanie [...]. Istnienie osiedla żydowskiego leży nie tylko w interesie osiedlonych tu Żydów, ale również w interesie żydostwa światowego i obozu polskiej demokracji. Partie syjonistyczne zaś reprezentują pogląd, że być może rok, dwa lata może tu istnieć osiedle. Kwestia żydowska jako taka może być jednak rozstrzygnięta tylko przez państwo żydowskie w Palestynie⁵².

W gąszczu prasy partyjnej

Na XI Sesji Krajowej Rady Narodowej jako poseł i jako Żyd wystąpił Michał Szuldenfrei. W jego przemówieniu znajduje się fragment, który najlepiej odzwierciedla atmosferę, jaka w drugiej połowie 1946 r. panowała w dużej części środowiska żydowskiego:

Zdawało się, że pogrom kielecki z całym jego jaskrawym bestialstwem wywoła tę burzę, która przejdzie poprzez kraj i oczyści atmosferę, [...] zapoczątkuje ową akcję radykalnego tępienia antysemityzmu. Po pogromie kieleckim odbył się doraźnie proces przeciw bezpośrednim jego uczestnikom, zapadły wyroki śmierci, zaszły fakty aresztowania funkcjonariuszy państwowych, wybitni działacze polscy mówili i pisali o rumieńcu wstydu z powodu pogromu kieleckiego. Ale do opinii publicznej nie dotarły wiadomości o żadnych dalszych [...] zarządzeniach i akcjach, które by wskazywały na radykalną zmianę dotychczasowego stanu⁵³.

W „Głosie Bundu” tekst przemówienia został umieszczony w całości. Redakcja ŻAP w swoim „Biuletynie” opublikowała natomiast jego skróconą wersję. Tam jednak tekst, jako jeden z wielu, mógł umknąć uwadze czytelników w potoku innych materiałów informacyjnych, wśród których przewagę miały te dotyczące Palestyny.

Bardzo chłodno potraktowali natomiast stanowisko posła dziennikarze „Naszego Słowa”. W tej gazecie zamieszczono jedynie lakoniczną wzmiankę

⁵² A. Rozenman, *Poglądy na perspektywy osiedla żydowskiego*, „Nowe Życie”, R. 1, 30 IX 1946, nr 6, s. 3.

⁵³ *Przemówienie tow. Posła, Dra M. Szuldenfreia*; zob. także *Przemówienie Posła dr. M. Szuldenfreia na XI sesji KRN*, „BŻAP”, 3 X 1946, nr 110 (220), s. 2–3.

o udziale żydowskich posłów w pracach KRN: „W swych wystąpieniach zajęli stanowisko wobec ogólnych zagadnień politycznych oraz poruszyli kwestie specjalnie dotyczące ludności żydowskiej, przede wszystkim zagadnienie walki z antysemicką propagandą”⁵⁴. Zdecydowanie więcej miejsca poświęcono referatowi Bolesława Bieruta, planowi trzyletniemu i przyjaźni polsko-radzieckiej.

W innych żydowskich gazetach wieści na temat działań żydowskich parlamentarzystów albo zabrakło w ogóle („Opinia”, „Mosty”, „Nowe Życie”), albo, jak w „Przełomie”, miejsca wystarczyło na wystąpienie jedynie posła Adolfa Bermana⁵⁵. W wypadku ostatniego z wymienionych było to poniekąd naturalne – Adolf Berman był związany z Poalej Syjon-Lewicą, której organem był „Przełom”. W całym tym nieładzie panował jednak pewien porządek. Niedomówienia, a niekiedy pomijanie przez niektóre żydowskie redakcje wiadomości na temat działań żydowskich posłów nie miały przypadkowego charakteru. Gazety były głosem partii. Bezpośrednio po pogromie kieleckim wszystkie wyrażały strach, oburzenie i bezsilność. Szukały odpowiedzi na pytanie, jak i dlaczego w cywilizowanym chrześcijańskim kraju doszło do tak okrutnej zbrodni. W kolejnych tygodniach stały się jednak ponownie zwykłą areną otwartej walki żydowskich stronnictw. „Pogrom kielecki” w tej walce pełnił jedynie funkcję argumentu.

O przebiegu uroczystości pogrzebowych ofiar kieleckiego mordu pisano w trzech żydowskich pismach. Najwcześniej, 10 lipca, obszerna relacja z tej uroczystości znalazła się w „BŻAP”. Pozbawiona redakcyjnego komentarza, zawierała m.in. informacje o wielotysięcznym kondukcie żałobnym, o obecności przedstawicieli rządu, partii politycznych, związków zawodowych i organizacji społecznych, delegacji CKŻP oraz dziennikarzy żydowskich gazet. W korespondencji znalazły się także fragmenty przemówień Adolfa Bermana i Dawida Kahane „nad otwartymi mogiłami”⁵⁶. W tym samym numerze „Biuletynu” wydrukowano przemówienie ministra Michała Kaczorowskiego.

Nieco później, na przełomie lipca i sierpnia, jeszcze dwa czasopisma nawiązały do pogrzebu: w „Opinii” Ichudu umieszczono w całości mowę rabina Kahane⁵⁷, a w „Przełomie” Poalej Syjon-Lewicy całe przemówienie Adolfa Bermana. W obu przypadkach cytowani mówcy podkreślali, kogo reprezentują, żegnając ofiary antyżydowskich rozruchów. Rabin czynił to z ramienia „Naczelnej Rady Religijnej Żydów Polskich oraz Komitetu Organizacyjnego Żydowskich

⁵⁴ XI Sesja KRN, „Nasze Słowo”, 30 IX 1946, nr 6/7, s. 2.

⁵⁵ *Przemówienie posła tow. A[dolfa] Bermana na plenarnej sesji Kraj[owej] Rad[y] Nar[odowej], dnia 22 września 1946*, „Przełom”, październik 1946, nr 3, s. 10.

⁵⁶ *Pogrzeb ofiar kieleckiego pogromu*, „BŻAP”, 10 VII 1946, nr 75 (185), s. 1–2; zob. także *Pogrzeb ofiar kieleckiego pogromu*, „BŻAP”, 8 VII 1946, nr 74 (184), s. 3

⁵⁷ Dawid Kahane, naczelny rabin Wojska Polskiego, związany z Mizrachi. Za: *Polski słownik judaistyczny*, red. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, www.jhi.pl/psj (dostęp: 26.08.2018).

Kongregacji Wyznaniowych w Polsce⁵⁸, poseł zaś występował „w imieniu Centralnego Komitetu Żydów Polskich, w imieniu Jointu, w imieniu wszystkich żydowskich partii politycznych i całego społeczeństwa żydowskiego”⁵⁹.

Zamieszczone na stronach „Opinii” i „Przełomu” przemówienia, niezależnie od różnic treści i pozycji ich autorów, znakomicie się uzupełniały. Wskazywały bezpośrednio i pośrednio na źródła pogromu. Adolf Berman tak przedstawiał odczucia i sytuację ludności żydowskiej: „Przeraża nas fakt, że tysiące Polaków uwierzyło w szatańskie, oszczercze kłamstwo, iż Żydzi mordują dzieci chrześcijańskie. Przeraża nas potęga ciemnoty, średniowiecza, barbarzyństwa”. Bezpośrednich sprawców mordu scharakteryzował następująco: „Bracia nasi padli z ręki faszystowskich morderców i ciemnego motłochu”.

Z kolei rabin Dawid Kahane nie powiedział nic o mordercach. Sięgnął natomiast głębiej i wskazywał:

Istnieje jedna kategoria ludzi, jeden stan w Polsce, który mógłby temu zaradzić, mógłby przeciwstawić się temu nieszczęściu. Stan duchowny, oficjalne czynniki Kościoła Katolickiego w Polsce. Kapłani ludu polskiego! Inteligencjo polska! Ludu polski! Czy możecie z czystym sumieniem po odejściu stąd mówić: „Nasze ręce nie przelały tej niewinnej krwi, nasze oczy tego nie widziały!”? [z Księgi Malachiasza] Coście Wy zrobili od czasu uzyskania Niepodległości celem uświadomienia szerokich mas społeczeństwa, zatrutego pięcioletnim jadem hitleryzmu? Biskupi polscy, gdzież Wasz list pasterski w tej sprawie? Czyżby nie były Wam znane encykliki papieskie, wyraźnie zadające kłam wszelkim bredniom o mordzie rytualnym? Czyżby przykazanie „Nie zabijaj!” nie dotyczyło Żydów?

Konkluzje obu wystąpień były odmienne. Autor drugiego wystąpienia szukał mimo wszystko ugody z większością Polaków. Raz jeszcze wyciągnął rękę do duchownych, mówiąc: „Zwracamy się do Was w obliczu tej nowej tragedii, aby Wasze ważkie i pełne dostojeństwa słowa skruszyły skamieniałe serca i przyczyniły się do wspólnej i zgodliwej pracy wszystkich obywateli naszego państwa dla ogólnego dobra i szczęścia wszystkich”. Stanowisko pierwsze było bardzo bojowe. Berman inaczej akcentował potrzeby Żydów. Wprost do nich zaadresował słowa:

Naród żydowski przeżyje swoich morderców! Z tych oto grobów powstaną mściciele i bojownicy żydowscy. Walczyć oni będą nie z polskim ludem pracującym,

⁵⁸ *Nad mogiłą Męczenników. Kazanie wygłoszone w Kielcach dn. 7.VII.1946 r. nad otwartym grobem 40 ofiar pogromu kieleckiego*, „Opinia”, 25 VII 1946, nr 2, s. 7. (Data podana w tytule: 7 VII 1946, to błąd redakcyjny; pogrzeb odbył się dzień później, 8 VII 1946). Fragment kazania został opublikowany już wcześniej: *Manifestacyjny pogrzeb ofiar pogromu*, „Opinia”, 10 VII 1946, nr 1, s. 10.

⁵⁹ *Nad grobem męczenników. Przemówienie tow. posła dr. A. Bermana na pogrzebie 41 ofiar pogromu w Kielcach*, „Przełom”, sierpień 1946, nr 1, s. 2.

lecz z faszyzmem, reakcją, barbarzyństwem! Będą oni walczyć nie przeciw życiu i wolności innych ludów, lecz o własną wolność, o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu żydowskiego, o jego samodzielny byt narodowy oraz ogólnoludzkie wyzwolenie⁶⁰.

Warto w tym miejscu wymienić jeszcze jedną publikację – organizacji Haszomer Hacair. Jej organ, „Zew Młodych”, w lipcowym wydaniu również nawiązał do pogrzebu ofiar kieleckiej zbrodni, choć miało to wyraz symboliczny, a nie bezpośredni. Na łamach tej gazety pisano: „Pogrążeni w głębokiej żałobie, stoimy nad mogiłą naszych braci, ofiar pogromu kieleckiego – bestialsko mordowanych, masakrowanych, kamieniowanych mężczyzn, kobiet i dzieci. Pochylamy sztandary nad grobem [tych], dla których Kielce miały być etapem w drodze do kraju swych dążeń – Erec Israel”. I z całą stanowczością podkreślono: „Zostaliśmy garstką. Lecz z krwią wytoczoną z żył naszych braci spływa na nas ich wola i wiara w nowe, wolne życie w Erec Izrael”⁶¹.

Tak zróżnicowane wnioski płynące z wypowiedzi osób publicznych oraz publikacji związanych z różnymi ugrupowaniami politycznymi wskazują raczej na rozproszenie niż na jedność Żydów w powojennej Polsce. Pogrom kielecki w pewnym sensie dopełnił to rozbitcie. Względna neutralność zachował „BŻAP”, zapewne dlatego że podlegał CKŻP, w którym znalazła się większość partii żydowskich. W żydowskiej prasie polskojęzycznej bez wątpienia dominował głos syjonistów. Wynikało to również z faktu, że Bund dysponował tylko jednym organem w tym języku, a komuniści wydawali swoje pismo partyjne jedynie w jidysz („Folks Sztyme”).

W ciągu kilku miesięcy, od lipca do września, na łamach żydowskiej prasy wielokrotnie była mowa o potępieniu antysemityzmu i potrzebie bezwzględного ukarania sprawców. W pierwszych dniach po pogromie kieleckim odwoływano się do wypowiedzi polskich polityków, np. premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, który podkreślał: „Rząd użyje wszystkich sił i środków, aby wyciąć ten wrzód. Dla jednostek czy grup, czy organizacji, które popełniają zbrodnie rasistowskie i bratobójcze, miejsca w odrodzonej Polsce nie ma”⁶². Ten sam kurs przyjął cytowany przez „BŻAP” minister Michał Kaczorowski: „W imię czystości kultury polskiej nie możemy dopuścić w kraju naszym do bezecnej zbrodni, do narastania instytucji mordu rasowego. Gdy nie starczy łagodnego słowa, wkroczy prawo Rzeczypospolitej. Będziemy surowi, bezwzględni”⁶³.

Z tego okresu pochodzi też prasowe doniesienie o interpelacji Adolfa Bermana skierowanej do komisji sejmowych ds. Narodowościowych i Wyznaniowych

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ *Pogrążeni w głębokiej żałobie...*, „Zew Młodych”, R. 1, lipiec 1946, nr 4, s. 2.

⁶² *Premier Osóbka-Morawski o pogromie kieleckim*, s. 1.

⁶³ *Przemówienie min. Kaczorowskiego*.

oraz Informacji i Propagandy. Skutkiem interpelacji było wspólne stanowisko komisji: „Rząd przedsięwziął wszelkie niezbędne kroki celem zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim obywatelom oraz przeciwdziałania zbrodniczej propagandzie podważającej ład i praworządność w kraju. Obie komisje powzięły jednomyślnie rezolucje potępiające jak najostrzej sprawców i inspiratorów pogromu kieleckiego”⁶⁴.

Zdecydowane stanowisko przedstawicieli władzy miało dodać wiary tym, którzy nie porzucili jeszcze myśli o pozostaniu w Polsce. We wrześniu w „BŻAP” oraz „Głosie Bundu” pojawiły się kolejne informacje o działaniach żydowskich posłów (m.in. spotkaniu Adolfa Bermana z prezesem Sądu Najwyższego i wiceprezydentem KRN Wacławem Barcikowskim, aktywnym udziale Michała Szuldenfreia w pracach Komisji Prawnej KRN). Wydawało się, że ukoronowaniem dotychczasowych dezyderatów społeczności żydowskiej będzie specjalny dekret skierowany przeciwko antysemityzmowi⁶⁵. Ta inicjatywa ustawodawcza – jak donosił „BŻAP” – miała „w sposób celowy i skuteczny przeciwdziałać objawom nienawiści rasowej”⁶⁶. Michał Szuldenfrei na jednym z posiedzeń Komisji Prawnej powiedział: „W obliczu przeraźliwego wstrząsu, jaki wywołany został pogromem kieleckim, tylko jasne, zdecydowane postawienie problemu [...] może oddziaływać wychowawczo i odstrasżająco na te warstwy, które przeżarte są antysemityzmem”⁶⁷. Ostatecznie jednak w związku z uspokojeniem sytuacji w kraju władze zrezygnowały z takiego aktu prawnego.

* * *

Krytyczne głosy żydowskie na temat postaw i zachowań Polaków czy Kościoła katolickiego, podobnie jak spory toczony między żydowskimi ugrupowaniami, nie przeszkadzały żydowskiej prasie wyrażać fascynacji i podziwu dla przemian zachodzących w państwie polskim. We wszystkich gazetach żydowskich – syjonistycznych, bundowskich i komunistycznych – oceny działań lewicowego rządu polskiego zawsze były pozytywne. Trudno jednoznacznie określić, w jakiej mierze syjoniści piszący o demokracji ludowej i instalowanym w kraju systemie politycznym liczyli, że w zamian władza komunistyczna poprze ich aspiracje do stworzenia własnego państwa narodowego. Prawdopodobnie jednak była w tym postępowaniu też nuta pragmatyzmu.

Poparcie Żydów dla polskich komunistów spotykało się z wrogością ze strony antykomunistycznie nastawionej części społeczeństwa polskiego.

⁶⁴ *Interpelacje poselskie w sprawie Kielc*, „BŻAP”, 2 VIII 1946, nr 85 (185), s. 2–3.

⁶⁵ *O ustawę przeciwko antysemityzmowi*, „Głos Bundu”, sierpień 1946, nr 1, s. 6.

⁶⁶ *Wniosek poselski w sprawie dekretu do walki z antysemityzmem*, „BŻAP”, 25 IX 1946, nr 108 (218), s. 4.

⁶⁷ *Wokoło walki z antysemityzmem*, „Głos Bundu”, październik 1946, nr 2/3, s. 9.

Stąd wiodła już prosta droga do stygmatyzacji i stawiania znaku równości między Żydem i komunistą. Ten stereotyp mówił jednak więcej o tych, którzy się nim posługiwali, niż o tych, których miał opisywać. Wskazuje na to fakt, że większość polskich Żydów z różnych przyczyn nie wiązała swojej przyszłości z socjalistyczną Polską.